



PENN COLE

ŻAR
WIECZNEGO PŁOMIENIA

KLĄTWA PRZODKÓW #3
CZĘŚĆ 2



PENN COLE

ŻAR
WIECZNEGO PŁOMIENIA

KLĄTWA PRZODKÓW #3
CZĘŚĆ 2

Tłumaczenie
Maciej Kęsy

Tytuł oryginału: *Heat of the Everflame*

Copyright © for the text by Penn Cole 2023

Copyright © for this edition by Wydawnictwo Nowe Strony, Oświęcim 2025

All rights reserved · Wszystkie prawa zastrzeżone

Redaktorka prowadząca: Sandra Pętecka

Redakcja: Alicja Chybińska

Korekta: Karina Przybylik, Kamila Grotowska, Martyna Janc

Skład i łamanie: Paulina Romanek

Oprawa graficzna książki: Paulina Klimek

Projekt okładki: Maria Spada

Druk i oprawa: Abedik S.A.

ISBN 978-83-68402-08-7 · Wydawnictwo Nowe Strony · Oświęcim 2025

Grupa Wydawnicza Dariusz Marszałek



www.wydawnictwoniezwykle.pl
niezwykle@wydawnictwoniezwykle.pl
Wydawnictwo Nowe Strony
wydawnictwonowestrony
nowe_strony



*Dla wszystkich tych, którzy zostali skrzywdzeni przez los, pamiętajcie,
że nawet najtrudniejszy okres w życiu wzmacnia nasz charakter*





EMARION



KRÓLESTWA EMARIONU

Lumnos, Królestwo Światła i Cienia

*Światło płonie, a cienie atakują znienacka
Ich niebieskie oczy prześladowają podróżnych dzień i noc*

Fortos, Królestwo Siły i Męstwa

*Z czerwonymi oczami i ostrzami pokrytymi krwią wrogów
Uzdrowią cię w pełni lub zadadzą śmiertelny cios*

Faunos, Królestwo Bestii i Okrutników

*Futraste, pierzaste oraz pełzające bestie
Ich żółte oczy kontrolują wszystko*

Arboros, Królestwo Korzeni i Cierni

*Zielony mech wzbudza gniew natury
A najładniejsze kwiaty posiadają trujące kolce*

Ignios, Królestwo Piasku i Płomieni

*Płomień w sercu, chwała w zasięgu wzroku
Pustynia skrywa ich potęgę*

Umbros, Królestwo Umysłu i Wiecznych Sekretów

*Czarne tęczęwki niczym skamieniałe serca
Pocałunek, który wkrótce zniewoli twój umysł*

Meros, Królestwo Morza i Przestworzy

*Spojrzenie porównywalne z bezlitosnymi falami
W głębokiej wodzie utopi twe błagania*

Sophos, Królestwo Mądrości i Magii

*Iskierka prawdziwej mądrości
Różowe oczy przyczynią się do twej zguby*

Montios, Królestwo Kamienia i Lodu

*Skamieniała twarz z pustymi oczami
Strzeż się ich chłodnego spojrzenia u kresu swych dni*

CZEŚĆ 3



Rozdział 46

– Dobrze, że do nas wróciłaś.

– Też się cieszę, że jestem już w domu.

Zaskoczyły mnie własne słowa. Czy właśnie nazwałam pałac królewski, stanowiący epicentrum opresyjnego reżimu znienawidzonego od początku swojego życia, domem?

Nie mogłam jednak zaprzeczyć, że czułam się tu naprawdę dobrze, zwłaszcza z tego powodu, że znajdował się tu mój brat, przyjaciele, a także Luther. Chociaż to miejsce nigdy nie spełniło do końca moich oczekiwań, tak jak rodzinny dom na bagnach, to nie ukrywam, że życie tutaj okazało się wygodne i bezpieczne.

Bezpieczniejsze niż gdziekolwiek indziej.

Brakowało jednak kluczowego elementu: śmiertelników. Poza bratem w zasięgu wzroku nie widziałam ani jednego brązowego człowieka. Znajdowali się ponad kilometr stąd, w Mieście Śmiertelnych, i choć robiłam wszystko, co mogłam, by poprawić panujące tam warunki, wciąż cierpieli i walczyli o przetrwanie.

Przechadzając się obok przepięknych gobelinów oraz niesamowitych dzieł sztuki, odziana w wytworne szaty i z pełnym brzuchem po porannej uczcie, nie mogłam oprzeć się wrażeniu, że zawodzę ich wszystkich.

– Czuje się zaskoczona, że Luther spuścił cię z oka – drażniła się Eleanor. – Właściwie to się dziwię, że zostawiłaś go samego.

– W sumie to nie zostawiłam, ponieważ mam tajną broń. – Uśmiechnęłam się. – Dałam Lily zadanie, by opatrywała jego rany. W pewnym momencie próbował wstać, a ona zaczęła ubolewać, że obleje swoje pierwsze zadanie jako uzdrowicielka i kiedy wrócił do łóżka, by ją uspokoić, spojrzała na mnie i mrugnęła porozumiewawczo.

Eleanor wybuchnęła śmiechem.

– Wcale nie jestem tym zaskoczona. Nasza uroczą księżniczka skrywa w sobie wredną zołzę. Iléana zwykła jadać lunch w pałacu, by zwrócić na siebie uwagę Luthera, ale Lily przekonała kucharzy, by do wszystkich jej posiłków dodawali najostrejsze papryczki. Każdego popołudnia zaczynała się pocić i robiła się jaskrawoczerwona. Nie wiem, kto bardziej się ucieszył, gdy przestała przychodzić: Lily czy Luther.

Obie się zaśmiałyśmy, choć przyjaciółka wyglądała na zamyśloną.

– Cieszę się, że idzie w twoje ślady jako uzdrowicielka. Ma do zaoferowania znacznie więcej, niż się komukolwiek wydaje. Potrzebowała tylko kogoś, kto w nią uwierzy.

– Brzmi jak ktoś, kogo znam. – Szturchnęłam ją łokciem, a jej policzki się zarumieniły. – Jak się mają sprawy na dworze?

– Małymi, ale zdecydowanymi krokami szukam dla ciebie sprzymierzeńców. Wielu młodszych Potomków zgadza się z tym, że obecny ustrój jest niesprawiedliwy. Możesz mi wierzyć lub nie, ale wielu szanuje to, co zrobiłaś podczas pojedynku, starając się oszczędzić życie tego człowieka.

To dopiero zaskoczenie. W tamtym momencie moja próba okazania miłosierdzia spotkała się z żądnymi krwi okrzykami, ale

jeśli chodzi o Potomków, zdążyłam się już przekonać, że pierwsze wrażenie może okazać się mylące.

– Czy mogę liczyć na wsparcie kogoś z domów? – spytałam.

– Niestety nie. Starsi Potomkowie wciąż dzierżą władzę i trzymają się swoich poglądów. Chociaż... – przerwała na chwilę – ...ród Ghislaine'ów okazał się dość pomocny.

– Nawet po tym, gdy zabiłam Rhona Ghislaine'a podczas pojedynku?

– Obwiniają o to ród Hanoverre'ów, tak jak większość. Nigdy nie chcieli ci rzucać wyzwania, ale Marthe Hanoverre zmusiła ich do tego licznymi groźbami. Teraz się obawiają, że zapłacą wysoką cenę za to, że jej plan się nie powiódł.

– Czy dałaś im znać, że potrafisz być bardzo wyrozumiała dla sojuszników? – Uśmiechnęłam się.

Odwzajemniła uśmiech.

– W zasadzie to tak. – Po chwili posmutniała. – Diem, jeśli mogę być szczerą, wywalczyłam dla ciebie całkiem sporo, ale obawiam się, że jeśli wyruszysz do Fortos...

– Nie zechcą dłużej popierać królowej, gdy ta uwolni przywódczynię rebeliantów?

Skinęła głową, a ja westchnęłam.

– To moja matka, Eleanor. Nie mogę jej tam zostawić.

– Wiem – odparła, a jej głos złagodniał. – Ale powinnaś wiedzieć, ile może cię to kosztować.

Poczułam nieprzyjemny ucisk w żołądku. Zastanawiałam się, ile ludzkich istnień przyjdzie mi poświęcić, by wydostać matkę z więzienia.

Wyglądało na to, że to dopiero początek i że zostanę zmuszona za to słono zapłacić.

– Czy istnieje szansa, że młodszy Potomkowie porzucą Rody, by mnie wesprzeć?

– W normalnych okolicznościach powiedziałabym, że nie, ale nigdy nie mieliśmy takiej Korony jak ty. Potomków przyciąga władza, a tobie jej nie brakuje.

Skręciłyśmy za róg i prawie zderzyłyśmy się z Alixe. W mundurze Gwardii Królewskiej, ozdobionym dodatkowo symbolami potwierdzającymi jej nowy status jako Najwyższego Generała, prezentowała się imponująco. Nawet jej liczne srebrne kolczyki zostały zastąpione bardziej onieśmielającą czernią.

– Wasza wysokość, właśnie cię szukałam. – Ukłoniła się. – Miałam nadzieję, że będziemy mogły omówić na osobności projekt, o którym wspominałam w Umbros.

Skinęłam głowę, po czym przytuliłam do siebie Eleanor.

– Dziękuję ci za wszystko. Zasiałaś ziarno niepewności i przekonałaś Potomków, że wiele rzeczy wymaga zmian. Cieszę się, że to zrobiłaś, bez względu na rezultat.

Gdy kobieta odeszła, zbliżyłam się do Alixe.

– Chciałabym się w końcu dowiedzieć, czym jest ta tajemnicza rzecz, która według ciebie może nam pomóc wygrać wojnę.

Skrzywiła się, sprawiając wrażenie niezdecydowanej.

– W dniu pogrzebu twojego ojca dostrzegłam niezwykle czarne kamienie, leżące w miejscu, gdzie... eksplodowałaś.

Na samo wspomnienie o rodzinnym domu, który nieumyślnie zniszczyłam po odejściu taty, przeszył mnie ogromny ból. To kolejna rzecz, jaką odebrałam Tellerowi, a jednocześnie kolejna strata, o której musiałam powiedzieć mamie.

– Miałam pewne podejrzenia, czym one dokładnie są – kontynuowała. – Zebrałam je wszystkie i przyniosłam do pałacu, tak na wszelki wypadek.

Wzdrygnęłam się.

– Zebrałaś szczątki mojego ojca, nic mi o tym nie mówiąc?

– Przepraszam, wasza wysokość, ale pozostawienie ich tam wiązało się ze zbyt dużym niebezpieczeństwem, a w tamtym momencie... – skrzywiła się – ...nie chciałaś ze mną rozmawiać.

Nie dało się temu zaprzeczyć. Pograżona w żałobie niesprawiedliwie oskarżyłam ją i Luthera o spisek, mający na celu dostanie się do mojej Rady Koronnej. Teraz takie zarzuty wydawały się nie do pomyślenia.

– Co masz na myśli, mówiąc, że pozostawienie ich tam wiązało się ze zbyt dużym niebezpieczeństwem?

– To nie jest zwykły kawałek skały, tylko boski kamień.

Zatrzymałam się.

– W moim rodzinnym domu znajdował się boski kamień?

Przytaknęła.

– W surowej, nieprzetworzonej formie. Wiedziałam o jego istnieniu wyłącznie z ksiązek. Powiedziano nam, że tylko Przodkowie mogą go wytwarzać, a pozostawione przez nich zapasy wyczerpano. Nikt nie sądził, że kiedykolwiek jeszcze go znajdziemy.

– W takim razie skąd się tu wziął?

– Od ciebie. Znajdował się wyłącznie w dotkniętych przez twoją magię miejscach.

Zaczęłam zaprzeczać, twierdzić, że to niemożliwe, ale w dzisiejszych czasach to słowo straciło na znaczeniu.

– W Umbros Zalaric przedstawił mnie kobiecie, której przodkowie pracowali z nieprzetworzonym boskim kamieniem i udokumentowali wyniki swojej pracy. Nauczyła mnie tej sztuki za niewielką kwotę. – W jej oczach pojawił się błysk. – Jeśli to zadziała...

Podniosłam rękę.

– Alixe, nie jestem pewna, czy czuję się komfortowo, udostępniając światu nową broń z boskiego kamienia. Może wyjdę na głupią, ale po tym, co spotkało Tarana i Luthera...

Uśmiechnęła się szelmowsko.

– Wiedziałam, że to powiesz, ale przecież moglibyśmy go użyć jako tarczy. Nic nie jest w stanie przebić raz przekutego boskiego kamienia, więc nawet jeśli nasi wrogowie posiadają broń wykonaną z tego samego surowca...

– ...moglibyśmy uchronić przyjaciół przed otrzymaniem obrażeń – dokończyłam podekscytowana. – Alixe, to genialny pomysł!

Wypięła dumnie pierś.

– Umieściłam boski kamień w pałacowej zbrojowni. Chciałabyś może pójść ze mną, by po raz pierwszy przetestować jego działanie?

– Z przyjemnością. Właśnie tam zmierzałam, by uzbroić się na wyprawę do Fortos.

Kobieta uśmiechnęła się szczerze, gdy ruszyliśmy przed siebie.

– Boski kamień potrafi również odbijać magię. Jeśli to zadziała, to sprawimy, że twoja armia stanie się niezwykle trudna do pokonania zarówno dla śmiertelników, jak i Potomków.

Targały mną sprzeczne emocje. Chociaż nie podobala mi się myśl o używaniu prochów taty jako sprzętu wojennego, to czułam się szczęśliwa, wiedząc, że znajdzie się przy mnie podczas bitwy. Jeśli dzięki jego poświęceniu udałooby mi się ochronić bliskie mi osoby, to przynajmniej cierpienie po jego stracie przyniosłoby coś dobrego.

– Nie posiadamy zbyt dużych zapasów – poinformowała. – Myślisz, że mogłabyś stworzyć go więcej?

Zmarszczyłam brwi. Nawet nie wiedziałam, jak udało mi się tego dokonać za pierwszym razem.

– Kiedy wrócę z Fortos, zobaczę, co da się zrobić – zaproponowałam.

Znalazłyśmy się w korytarzu prowadzącym do zbrojowni i po chwili obie się zatrzymałyśmy. W przeszłości widziałam wyłącznie jednego strażnika przy drzwiach, najwyżej dwóch, a teraz znajdowało się tu pełno gwardzistów, w tym kilku mających na sobie mundur armii Emarionu.

Wymieniłam z Alixe zaniepokojone spojrzenia.

Straż Królewska z Lumnos stanęła przed nami na baczność, salutując, a żołnierze armii Emarionu wyprostowali się, choć wyglądało to raczej jak groźba, a nie powitanie królowej.

Gdy podeszłyśmy do drzwi, jeden ze strażników zagroził nam drogę.

– Wasza wysokość, zastępczyni generała.

– Alixe jest teraz Najwyższym Generałem – poprawił go.

Spojrzał na nią niebieskimi oczami, a później na mnie.

– Odsuń się – rzuciła. – Jej wysokość chce odwiedzić zbrojownię.

– Rozkazano mi cię nie wpuszczać. – Przełknął ślinę. – Nikogo z was.

– Pojedynek już się zakończył – odparłam. – Jestem królową i nieważne kto wydał ten niedorzeczny rozkaz. Unieważniam go.

– Regent twierdzi, że nie zostałeś jeszcze oficjalnie koronowana, a dopóki to nie nastąpi, on nadal sprawuje władzę. – Ponownie przełknął ślinę.

– Regent się myli – wtrąciła Alixe. – Jej wysokość została już oficjalnie koronowana.

– Jego królewska mość król Fortos twierdzi inaczej – oświadczył gwardzista. – Powiedział, że ceremonia nie została ukończona.

Wróciłam myślami do tego okropnego dnia. Obeszliśmy świątynię Przodków, później każda z Koron przełała kroplę krwi, aby zatwierdzić moje rządy, dopóki moja posoka nie rozbiła kamienia serca na pół.

Chwila... Oślupiałam. Starszy król Montios, stojący wtedy po mojej lewej stronie, zajmował ostatnie miejsce w kolejce. Nie dostał swojej szansy, kiedy Strażnicy Wiecznego Płomienia rozpętaли piekło za pomocą bomb.

Król Fortos miał rację.

Nie zostałam jeszcze oficjalnie koronowana.

Alixie stanęła twarzą w twarz z gwardzistą.

– Nie podlegamy królowi Fortos. Jesteśmy w Lumnos, a ty masz wykonywać rozkazy swojej królowej bez mrugnienia okiem.

Wzdrygnął się, po czym podniósł głowę.

– Regent rozkazał nam użyć siły, jeśli okaże się to konieczne.

Przesunął rękę na rękojeść miecza. Po chwili rozległ się głośny brzęk, oznaczający, że pozostali zrobili to samo. Światło migotało na ścianach, gdy strażnicy unieśli tarcze. Alixe, widząc, co się dzieje, zacisnęła palce na rękojeści swoich krótkich mieczy.

Zbliżyłam się do mężczyzny.

– Nie sądzę, byśmy się wcześniej spotkali. Jak się nazywasz?

– Werrol Corbois, wasza wysokość.

– Ach, kolejny Corbois. Powiedz mi, kuzynie, czy pojawiłeś się na moim pojedynku?

– Tak, wasza wysokość.

– Więc widziałeś, do czego jestem zdolna? – Uśmiechnęłam się do niego z fałszywą życzliwością. – Jeśli zechcę tam wejść, Werrolu, to naprawdę myślisz, że mnie powstrzymasz?

– Nie, wasza wysokość. – Zbladł, ale co imponujące, nie odpuszcił. – Jeśli jednak cię wpuszczę, to regent mnie zabije. Walcząc z tobą, przynajmniej zginę z honorem, a nie skończę z głową nabitą na pal.

W myślach krążyły mi wszystkie możliwe pomysły, jak wyjść z tej sytuacji. Istniała możliwość związania każdego z nich pnączami za pomocą magii Arboros, odepchnięcia na bok, korzystając z mocy Meros, lub uwięzienia ich za ścianą ognia, używając magii z Ignios.

Mogłabym również puścić wodze fantazji i zapewnić im nieco upokorzenia albo i jeszcze gorzej.

Ale pomimo tego, że cechował mnie wybuchowy charakter, to nie miałam nic wspólnego z bezwzględnością Remisa i króla Fortos. Jeśli bym ich zawstydziła, wyładowaliby swoją złość z powodu zranionej dumy na tych strażnikach.

I choć nie powinno mnie to obchodzić, czy ci Potomkowie przeżyją, czy zginą... to jednak mi na nich zależało.

Tak mocno zacisnęłam zęby, że aż zadrżałam.

– Gdzie jest regent? – spytałam napastliwym tonem.

– Jest na zebraniu w salach spotkań, wasza wysokość.

Odwrociłam się i ruszyłam przed siebie, a Alixe podążyła za mną. Gdy przechodziłyśmy obok oddziału żołnierzy Armii Emariou, parsknęli śmiechem, a następnie uśmiechnęli się do siebie.

Sprawiło to, że pstryknęłam palcami.

Moje ciało rozbiłyś oślepiającym światłem i po chwili żarzące pnącza przebiły się przez tarcze mężczyzn z taką łatwością, jakby te

wykonano z papieru, i owinięły się wokół kostek zbrojnych, co spowodowało, że się przewrócili. Gdy odchodziłam, napięłam sznury, ciągnąc za sobą grupę krzyczących i szamoczących się ludzi.

– Potraktujcie to jako ostrzeżenie! – zawołałam przez ramię. – Moja litość ma granice.

Pozwoliłam im jeszcze trochę powłóczyć nogami, zanim jednym pstryknięciem palców rozproszyłam magię we mgle.

– Przesadziłam? – Spojrzałam na Alixe, unosząc brew.

– Uważam, że powinnaś ich srożej potraktować – stwierdziła. – Litość nie ma tu żadnego znaczenia. Teraz mogą pomyśleć, że Remis ma nad tobą władzę.

– Bo ma... – Westchnęłam. – Ma rację co do koronacji. Strażnicy Wiecznego Płomienia zaatakowali nas przed jej zakończeniem.

Sporunowała mnie wzrokiem.

– Jeśli byłabyś jakąkolwiek inną Koroną, nie miałoby to żadnego znaczenia. W pozostałych królestwach nie istnieją pojedynki, więc nowy władca obejmuje panowanie od momentu wyboru. Koronacja to jedynie zwykła formalność, by odnowić zaklęcie Tw... – otworzyła szeroko oczy. – To dlatego nasza magia wciąż powracała. Zaklęcie Tworzenia chroni granice poszczególnych królestw. Jeśli ceremonie nie są przeprowadzane odpowiednio szybko, to zaklęcie zaczyna słabnąć.

– To wyjaśniałoby dlaczego z czasem jest coraz gorzej – zgodziłam się.

– Cóż, przynajmniej dzięki temu będą musieli wkrótce dokończyć twoją koronację.

– Chyba że planują mnie zabić i zamiast tego koronować mojego następcę. – Uśmiechnęłam się ponuro.